

Czas uwarstwiony
na gąsawskim poddaszu

Marta Raczyńska

Czas uwarstwiony na gąsawskim poddaszu

Antropologiczny szkic o przestrzeni, przedmiotach
i obcowaniu z przeszłością

© Copyright by Marta Raczyńska
Kraków 2016

ISBN 978-83-65148-81-0

Recenzja: prof. dr hab. Zbigniew Libera

Redakcja: Elwira Zapałowska
Korekta: Maciej Kiełbas
Skład: Monika Hryniewicka
Okładka: Monika Hryniewicka

Zdjęcie na okładce: Marta Raczyńska

Publikacja dofinansowana ze środków
Towarzystwa Doktorantów UJ



Wydawnictwo LIBRON – Filip Lohner
al. Daszyńskiego 21/13
31-537 Kraków
tel.: 12 628 05 12
e-mail: office@libron.pl
www.libron.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp	11
Warstwy czasu, matrioszka i tropy przeszłości. Garść użytecznych metafor	19
W przestrzeni domu. Nim trafimy na poddasze	39
Kręgi poddasza. Opowieści Gąsawian	59
Rzecz znaleziona przypadkiem. Opowieści gąsawskiego poddasza	155
Zakończenie (lub epilog)	163
Bibliografia	167

Książkę tę dedykuję Mamie i Tacie
oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do jej powstania:
mojej rodzinie i znajomym z Gąsawy

Książka, którą trzymają Państwo w ręku, stanowi próbę antropologicznego opisu na podstawie informacji zebranych w latach 2012–2014 w trakcie badań terenowych w wielkopolskiej Gąsawie (pow. żniński, woj. kujawsko-pomorskie). Jest to jednocześnie studium poświęcone specyficznemu rodzajowi pamięci kulturowej, która wytwarza się w obliczu obcowania człowieka z materią domowego poddasza: jego przestrzenią, a także zalegającymi w niej, zawieszonymi jak gdyby „w czasie”, przedmiotami. Wprowadzenie archeologicznej metafory „warstw temporalnych” oraz próba spojrzenia na strych jako reprezentację ustratyfikowanej pamięci uczyniły z niniejszego opracowania osobliwą opowieść o relacji mieszkańców Gąsawy z ich przeszłością: rodzinną, domową, a także tą posiadającą wymiar lokalny; przeszłością dającą się poznać za pośrednictwem pamiętek, jak również na poły zwyczajnych „rupieci”. Przestrzeń strychu ujęta została tym samym jako swoisty kalejdoskop historii i przestrzeń palimpsestowa, przekazująca swe własności wszystkiemu, co jest jej przynależne. W rozdziale 1 zawarto rozważania poświęcone antropologiczno-filozoficznym podstawom opracowywanego tematu; rozdział 2 jest z kolei wprowadzeniem do zagadnienia symboliki domu w oparciu o najważniejszą literaturę oraz próbą ujęcia przestrzeni domowego strychu w porządku mitu. Analiza materiału narracyjnego przeprowadzona została w rozdziale 3, którego struktura stanowi zarazem ilustrację aktu doświadczenia „poddasza”, począwszy od przestrzeni i rzeczy jako reprezentacji historii, aż po sam moment dotarcia do istoty zakłętej w nich przeszłości. Rozdział 4 streścić mogę jako krótkie studium poświęcone kilku odnalezionym na jednym z gąsawskich strychów „milczącym” przedmiotom, którym nie towarzyszyły opowieści informatorów. Wszystko to jest zarazem moją osobistą podróżą w przeszłość – niosącą możliwość jej odkrycia i uwiecznienia w postaci etnograficznej narracji.

Wstęp

Zaczęło się, jak to zwykle bywa, od dziecięcej fascynacji. Odkrywanie bliskich-odległych światów w przestrzeni rodzinnego domu było tożsame z poszukiwaniem własnego miejsca w „małej” historii, tej opowiadanej do snu, a także – aczkolwiek świadomość ta przyszła dopiero z biegiem czasu – historii nieustannie się toczącej ponad naszymi głowami. Wtedy to na poddasze wywędrowały kolejne książki i zeszyty, kilka pluszowych zabawek, jakaś stara lampa. Gdzieś tam pod dachem, w miejscach całkiem już niedostępnych, krzewiły się od lat pokryte warstwami kurzu i zaschniętych pajęczyn starocie: meble oraz ich części, pudła i pudełka, gazety, pocztówki, puste koperty, wreszcie potłuczone fragmenty grubego przedwojennego szkła (w słoneczne dni, jak gdyby wyłapując wpadające przez szczelinę w dachu światło, tworzyły one w ciemności znikome, bladozielone refleksy).

Niech jednak Czytelnika nie zmyli pierwszy akapit. Tekst niniejszy, choć okraszony odautorskim komentarzem z pewną dozą melancholii, stanowi antropologiczne studium poświęcone problematyce uwikłania ludzkiej pamięci w rodzinną i lokalną przeszłość za pośrednictwem materialnych jej reprezentacji; do nich mianowicie zaliczam osobliwe, bo ulokowane w kontekście domowych „rubieży” i „granic”, przestrzenie strychów oraz wszelkie przynależne im przedmioty. Podkreślić trzeba, że obecne rozważania są owocem kilkuletnich badań (nie tylko etapu związanego z przeprowadzaniem wywiadów etno-

graficznych *stricte* powiązanych z tematem pracy, lecz również rozmów i obserwacji dokonywanych niejako „na boku”, z perspektywy człowieka powracającego po latach do rodzinnej miejscowości i wkraczającego w rzeczywistość na poły już obcą, przeobrażoną, choć w dalszym ciągu dającą pewien punkt zaczepienia) w Gąsawie na Pałukach¹ – obecnej wsi, niegdysiejszym wielkopolskim miasteczku [Stręczyński 2008]. O samej Gąsawie pisałam do tej pory w utrzymanym w duchu semiotyczno-strukturalnej analizy tekście traktującym o przestrzeni symbolicznej miejscowości. Problematykę strychów najstarszych domostw gąsawskich uznać muszę zatem za pochodną badań poświęconych właśnie przestrzeni symbolicznej tejże miejscowości; przestrzeni składającej się z miejsc-tropów historii, punktów koncentracji znaczeń, obszarów w sposób szczególnie prowokujących do opowiadania (o) przeszłości. W taki oto sposób stało się jasne, że nie tylko mój dom rodzinny, lecz także wiele innych skupionych w centrum Gąsawy budynków (wiekowych już bliźniaków, czworaków i kamienic) mieści w sobie, bądź mieściło przed laty, swoiste Bachelardowskie „gniazda”, mniej lub bardziej odpowiadające modelowi czy też pewnemu archetypowi poddasza [Bachelard 1975]. Postanowiłam wobec tego – w miarę możliwości – zajrzeć do nich, natomiast w przypadkach, gdy okazywało się to niemożliwe, zagadnąć o nie, mając pewną nadzieję na wysłuchanie wielowątkowych, „mozaikowych” wręcz strychowych opowieści. W efekcie tego przedsięwzięcia, swoistą ilustracją istniejących bądź zapamiętanych przestrzeni gąsawskich poddaszy, a także obecnych w nich

¹ Wieś w powiecie żnińskim (woj. kujawsko-pomorskie).

przedmiotów, stały się narracje ludzi na różne sposoby oraz mniej lub bardziej uwikłanych za ich przyczyną w specyficzny rodzaj relacji z przeszłością: nie tylko domową, rodzinną, lecz także tą posiadającą wymiar lokalny oraz regionalny. Temat realizowanych badań, z pozoru arcybanalny, konkretny i dość jasno sprecyzowany, przerodził się wówczas w problem zahaczający o kluczowe, rzekłabym nawet – elementarne, kategorie związane z „byciem człowieka w świecie”; kategorie przestrzeni, czasu oraz pamięci, a także rozległe i wyjątkowo trudne do wyczerpania z punktu widzenia antropologii zagadnienia kultury materialnej oraz materialności.

Celem książki jest ukazanie z punktu widzenia antropologii potencjału domowego strychu, na wielu płaszczyznach i w różnych wymiarach; na poziomie nie tylko materialnym (to znaczy w odniesieniu do przestrzeni i zbioru rzeczy prezentujących na tle domostwa odmienne jakości oraz właściwości), lecz także konceptualnym (jak choćby w sytuacji jego istnienia wyłącznie w pamięci bądź wyobraźni ludzkiej oraz w odniesieniu do nowych, rodzących się w obliczu tego problemu wątków). Jako pewien fenomen i obfitujący w znaczenia obszar uniwersum kulturowego, „strych” pozwala etnografowi „opisać się” za pomocą rozmaitych narzędzi i sprowadzić do wielu, niekiedy bardzo rozległych, kontekstów. W przypadku niniejszego opracowania wyjściowy był kontekst lokalny: Gąsawa oraz jej mieszkańcy, ich rodzinne gniazda, a także zapisane w domowych zakamarkach historie. Kolejne konteksty zrodziły się dopiero w trakcie badań terenowych oraz późniejszych studiów nad zgromadzonym materiałem. I to w dużej mierze o nich – aczkolwiek już na szczeblu metafory – traktować będzie książka.

Wędrówkę swą rozpoczniemy od rozważań poprzedzających właściwą analizę zgromadzonego materiału; w dużej mierze sprowadzać się będą one do próby alegorycznego spojrzenia na ten jakże nietypowy „teren”. O ile pierwszy rozdział potraktujemy jako zbiór metafor i wynikających z niego możliwych do zaaplikowania antropologicznych perspektyw, o tyle rozdział drugi stanowić będzie próbę odpowiedzi na pytanie o miejsce „poddasza” – jako idei, a także jako wyjątkowego fragmentu przestrzeni domostwa – w porządku symbolicznym oraz mitycznym.

W trzecim rozdziale przeprowadzona zostanie dogłębna analiza zebranego podczas badań terenowych materiału narracyjnego, poprzedzona opisem strony metodologicznej projektu, między innymi zbiorem informacji pozwalających na ustosunkowanie się Czytelnika do relacji, jaka się ukształtowała pomiędzy badanymi a mną, etnografem i zarazem osobą autobiograficznie „uwikłaną” w teren.

Układ treści omawianego rozdziału zobrazuje natomiast szczególną strukturę doświadczenia „strychu”; stanowić on będzie zatem w pewnym sensie odzwierciedlenie poszczególnych płaszczyzn refleksji oraz stadiów doświadczenia badawczego. Warto podkreślić fakt, że idea taka pojawiła się już na etapie rozmów z mieszkańcami; była ona bowiem wynikiem nie tyleż namysłu nad możliwym do „uchwycenia” w oparciu o nie mechanizmem, jaki kieruje ludzką pamięcią, lecz także przełożeniem sposobów konstruowania przez badanych narracji na temat przeszłości ukrytej w „strychowych” przestrzeniach i rzeczach. W rozdziale tym – stanowiącym wszak największy fragment niniejszego opracowania – przeanalizowany materiał stanie się osobliwą ilustracją „wędrówki” po strychu; począwszy od chwili wkroczenia w jego przestrzeń, czemu towarzyszyć

będzie opis całej gamy wrażeń zmysłowych stanowiący rzekome *intro* do rodzinnych i lokalnych historii, przez kontakt z przedmiotami oraz poprzez opowieści o nich, aż po dotarcie do płaszczyzny całkiem już abstrakcyjnej, związanej z pojęciami „czasu” i „pamięci” – swoistymi filarami mojej etnograficznej narracji. Tym samym – na szczeblu interpretacji – suponowana będzie możliwość stopniowego przechodzenia od opisu materialnych reprezentacji przeszłości, to jest przestrzeni oraz rzeczy, aż po refleksję tożsamą z momentem, w którym odkrywany jest ów „rąbek tajemnicy” i w którym obnaża się zaklęta w „ciele” poddasza przeszłość.

Wszystkiemu temu towarzyszyć będą nieustannie słowa informatorów, finalnie okaże się jednak, że zostało przecież coś jeszcze – mianowicie przedmioty całkiem nieme, pozbawione opowieści. To im poświęcony zostanie rozdział ostatni. Zawierać on będzie, jako studium komplementarne wobec całości i niejako konieczne w obliczu „braku” pewnych elementów tej układanki, rozważania nad „odkryciami” dokonanymi przez antropologa-badacza, który – na podobieństwo archeologa – pochyliła się nad materią strychu, jak gdyby była ona reliktem porzuczonego ludzkiego siedliska, opuszczonej przez swoich mieszkańców osady.

Nieprzypadkowo pragnę przedstawić strych w sposób niemalże alegoryczny: jako osobliwą przestrzeń pamięci; jako „ustratyfikowaną”, mówiąc językiem archeologii, pamięć ludzką, która zdaje się być na wieczność zapętlona i zasupłana, stanowiąca splot wielu różnych pamięci – na podobieństwo zwiniętego w pośpiechu kłębka wełny. Innymi słowy, strych stanie się tutaj swoistym zwierciadłem Koselleckowych „warstw temporalnych”; objawi się nam

zatem (pod postacią samej idei oraz wszelkich jej materialnych – tutaj „gąsawskich” – figuracji) jako palimpsest [Koselleck 2012]. I tak też odczytywana będzie zarówno jego przestrzeń, jak i wszelkie wypełniające ją przedmioty, zdające się ponadto przejmować na swoje „ciała” każdą jej specyficzną własność [Toporow 2003: 12]. Obiekty takie przypominają zaczną strychowe „wehikuly czasu”, o których pisała amerykańska badaczka Janet Hoskins; to one przeniosą nas (tak, jak przeniosły rozmówców, a także mnie – etnografa) w przeszłość, a przynajmniej na taką uludę pozwolą [Hoskins 2006: 77]. Dzięki nim możliwe będzie natomiast obcowanie z tym, co zamierzchłe, oraz doświadczanie na własnej skórze czegoś, co w istocie swej przynależy do zupełnie innego porządku [Foucault 2006: 9–10; Kirk i Sellen 2010: 8, 34].

Strych bowiem, w myśl zapisków etnografów, w świetle literatury i sztuki, a także rozważań czynionych na płaszczyźnie filozofii, wpisuje się bez wątpienia w porządek zaświatowy. Transgresja, o której będzie nieraz mowa, następuje wszak nie gdzie indziej, a właśnie „na styku” światów, w miejscu, w którym kończy się ludzka siedziba i gdzie zaczynają się niebiosa [Rapoport 1969: 49, 51; Korosec-Serfaty 1984: 303; Szlendak 2011: 55, 59]. Wartościując kierunki, człowiek zawsze określa swoje miejsce w przestrzeni, o czym pisał choćby Jan Bystroń czy też Stefan Czarnowski oraz na co wskazywali poniekąd sami moi rozmówcy, notorycznie przypisując strychowi miano „góry” [Czarnowski 1939: 11; Bystroń 1980: 223–229].

Tak oto odsłonięty zostaje rąbek tej samej zwyczajnej-niezwyczajnej rzeczywistości, o której poetyckim językiem traktował Tadeusz Nowak, prowadząc narrację niewidomej Sołtyski, bohaterki *Diabłów*: „[...] miałam

jeszcze ochotę zawrócić do domu, wynieść te zeszyty na strych, wepchać je za krokiew, jak się wpycha po Zielonych Świątkach garść poświęconego ziela, żeby się uchronić od ognia niebieskiego” [Nowak 1977: 150]. Domowe poddasze, obszar przenikania się sfer *sacrum* i *profanum*, ujmowane bywa tym samym jako rezerwuar znaczeń dwojakich, dychotomicznych, lecz również jako skarbnica opowieści „z pogranicza światów”.